

do twoich dłoni

i to ciepłe miejsce na skroni
i wypukłość ust
obdarzyć lękliwą pieczęcią

* * *

niczego cię nie nauczę –
umiesz zapinać guziki
już sam wiążesz sznurowadła
potrafisz nawet palić i pić
znasz pewnie niejedno przekleństwo
i miejsce na końcu świata

ale może nauczę cię
nie bać się mojej dłoni
i tej miłości o której ci nie powiem
póki się nie domyślisz

* * *

Naucz mnie twoich dłoni
Blizn
Po rozbitej szklance
Życiu i marzeniach
Ruchu powiek
Pochylenia głowy
Każdego nie i tak
Morse'a westchnień
Lęków i radości
Zapachu skóry
Nawet – papierosów
Ulubionej kawy
Herbaty
Koszuli i koloru

Modlitw których nie odmawiasz
Bezwiednie nuconej melodii
Jak mówić twoje imię
Żeby znaczyło: kocham
Śmiechu i uśmiechu
Łez i pocałunków

Najcięższych grzechów niepopołnionych
Wiersza trwalszego niż modlitwa
Koszmaru który cię budzi
Słów których nie znam
I znam aż za dobrze

Siebie mnie naucz

* * *

Już się nie spieszę –
zegary są niedokładne
a czasy – niepewne

na czas przeszły –
jestem spóźniona
teraźniejszy –
trwa i nic na to
nie poradzę
a przyszły –
tylko być może

już się nie spieszę –
na śmierć
zdążę

Jan Tulik

dość już gwiazd

gwiazdy na niebie
na dnie wód i gwiazdy poszukujące
malachitowych przestrzeni w trawach
zbożach i lasach
i tylko gwiazdy bowiem wtedy
zagubiła się nocy moc
a na ziemi ich tyle
co stokrotek i gwiazdek śniegu

gwiazdy pragną odnaleźć miejsce
w którym zaginęły
oczy mistrza
dwa płynne brylanty
bo od nich zaczęła się noc

na drzewie wiadomości sroka
jak ją namalować
na drzewie wiadomości
deszcz śnieg
i melancholia bez gwiazd

sex pistols znad wisły

Umarli się nie mszczą
(F. Mauriac)

chłopcy z sex pistols grali nienawiść
do wszystkiego (czym jest wszystko...)
co da się nienawidzić krzyczeli *No Future*

8 XI1980 lenona zabił fan sex pistols
zawsze znajdzie się rzekomy
bezkarny szalenięc
wierny ideologii sex pistols
i będzie zabijał
słońce mazowsza
wraz ze swą kamarylą
rozpostarło cienie nienawiści
od karpát po bałtyk
nienawidzą oni potworów którzy nie są fanami
sex pistols znad wisły

lustro strachu rozbite na tysiąc jezior
namnoży tysiąc przerażonych twarzy
by czcieliom sex pistols łatwo było mieć ich
na oku

zasiany morowy wiatr zbiera z wolna żniwo
kaleczy dusze dzieci wypala w nich
pierwszą ciekawość świata
gasi ich blask pomyjami

u mehofferera

siedziałem w ogrodzie mehofferera
i złote piwo przemieniło całą zieleń w miód
wśród

liści
to pół prawdy
bo pszczoły zbierały nektar
na trawniku z koniczyną
która nie została ścięta
na któregoś z aniołów polecenie

uspokój się poczekaj
mówię sobie
niechaj twoja mądrość
nadal wie że zwycięży

wszak nie są pewni ci którzy
nie mają w sobie poczucia hierarchii

zawsze złote sztuce
zawsze boskie suknie
zawsze w głównym ołtarzu
co pozostaje na okazie szczególnie
co pozostaje
nie będzie żadnych antyków
po antykach

dwa kwiatki cynamonu

na kopolach twoich świętyń
dwa kwiatki cynamonu
może lśniące ziarenka kawy
albo jesienne szyszki olchy
rzeźbisz mnie tymi rylcami
czynisz ze mnie bliźniaka michała anioła

twoje powieki połówki orzecha
strzegą wilgotnego wzruszenia
nie wypłynie ani jedna kropla
nie udławisz się swoimi łzami
ominie cię gorycz

na tle wodospadu niebieski szmer koncertu
nad wodami śpiewa skrzydlata mgła
sopranem
w powietrzu unosi się pod dzwonnice nieba
zapach pestek migdałów
cynamonu

i refren
początek muzyki
gdy słowo traci siły

dar dziękczynienia

dziękuję ci za dar
podziwiania twojej bezkresnej mocy
dar podziwu dla twojego władania czasem

okryłeś złotym słońcem i zielenią ziemię
rozmnożyłeś biel na tysiące odcieni
i wiem że nie ma czerni doskonałej

powołałeś noc bym mógł oglądać twoje
rękodzieło
kryształową biżuterię jako sieć do połowów
ruchliwego księżyca

zaiste godna podziwu twoja moc użyczenia
i wstrzymywania oddechu
wszelkiego życia i żyjątką
i stworzyłeś dla mnie miłość
czego pewnie nie doświadczają inne istoty
albo spuściłeś zasłonę na moje oczy
bym o ich miłości mało wiedział
jako i mniej niż mało wiem
bo takim mnie uczyniłeś
jak przypuszczam